

Prof. Dr. PAWEŁ GANTKOWSKI

ZAPOBIEGANIE CHOROBYM SPOŁECZNYM W MIASTACH PORTOWYCH

BIBLIOTEKA
ZAKŁADU MIKROBIOLOGII LEK. U. P.

Kr. inw. 786



Księga inw. dział III str. 37 poz. 410
„ materiałów . . str. poz.
„ magazynowa . str. poz.
w Poznaniu, dnia / 19

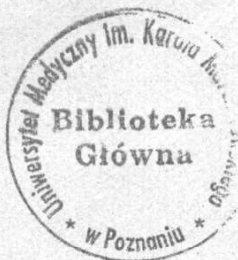
Zakład Mikrobiologii Lekarskiej

Uniwersytetu Poznańskiego

Kr. inw. bibl. M628

W A R S Z A W A

1 9 3 1



B9/7666

ODBITKA Z DWUTYGODNIKA
„ZDROWIE” № 13 — 14 1931 R

289



SYGN.	
NR INW.	8669

Higjena miast portowych ma i mieć musi charakter zupełnie swoisty i odrębny od higjeny innych miast, a to ze względu na zupełnie swoisty typ miast portowych. Składają się na to różne czynniki, a mianowicie: szybko zmieniające się tętno życia codziennego w tych miastach, kontakt przygodnych przyjezdnych z dalekiego świata z miejscową ludnością, odrębny temperament przybyszów, odrębne ich zwyczaje życiowe, przyzwyczajenia i namiętności, chęć używania rozrywek, godziwych i mniej godnych, objawiająca się stale w załogach okrętowych — słowem łączność miast portowych z szerokim światem wytrąca je z równowagi programowego życia.

Znając z dawnych jeszcze czasów miasta portowe o szerszym zakresie, a mianowicie: Hamburg, Bremen, Szczecin i Gdańsk (Gdynię natomiast obserwuję od przeszło lat 35), oraz śledząc również ich stan powojenny, świadom jestem tego, że specjalnego ujęcia wymagają w miastach portowych te trzy ściśle społeczne choroby, jako klęski społecznie uważane: choroby weneryczne, gruźlica i alkoholizm, z których dwie ostatnie są główną treścią mego referatu, przyczem będę uwzględniał wyłącznie Gdynię, jedyne polskie miasto portowe, podkreślając przede wszystkim to, co w niej należy zrobić w najbliższej przyszłości, aby mogła zadośćuczynić najprostszym postulatom profilaktyki i higjeny.

Walka z gruźlicą płucną — to nie tylko walka z płwociną, to przede wszystkim walka z brudem, nieczystością, z nieuświadomieniem ludności, a w większych miastach to przede wszystkim walka z zaułkami, jako prawdziwym gniazdem zarazy. Obserwacja życiowa i statystyka wykazują jasno, iż w przeludnionych zaułkach miejskich, mianowicie wielkomiejskich, szerzy się w sposób zastraszający gruźlica. Gdynia, na szczęście, z pośród miast polskich ma najmniej takich zaułków z tego powodu, że miasto w bardzo szybkim tempie rozbudowuje się i rozszerza i siłą rzeczy — te dawne niezdrowe lepianki zajmujące najlepsze ośrodki

miasta, już znikły, znikają, lub w przyszłości znikną, przedstawiając cenne grunty budowlane.

Lecz pamiętać trzeba o tem, że Gdynia i nadal stale będzie się rozbudowywała i zapewne w krótkim czasie podwoi obecną swą liczbę mieszkańców, trzeba się więc bronić wszelkimi sposobami przed tem, aby na peryferjach miasta nie powstawały — zaułki. Już dziś Oksywja jest jakoby częścią Gdyni, trzeba zatem zawczasu zwrócić baczną uwagę na Oksywię i nie dopuścić do tego, aby znikające zaułki Gdyni przesunęły się do Oksywi. Wobec tego plan rozbudowy naszego wybrzeża stale winien mieć na uwadze to, czego wymaga higjena zapobiegawcza.

Największem i najniebezpieczniejszem źródłem zarazy jest dom mieszkalny, a potem dopiero inne środowiska. To też Calmette, ten wybitny znawca gruźlicy i równocześnie społecznik, wczuwający się miarą uczonego w tętno życia codziennego, powziął tę genialną myśl połączenia domu z lekarzem — przez poradnię. Rzecz jasna, iż z biegiem czasu zaczęła się poradnia rozszerzać w swoich czynnościach i zaczął powstawać typ przychodni przeciwgruźliczej, w której nietylko „radzono“, lecz i „leczono“, przyczem raz przeważał moment porady, to znowu leczenia.

Na tem tle powstała dyskusja, dziś jeszcze nie rozstrzygnięta, jedni chcą typu czystej „poradni“ wedle pierwotnego planu Calmette'a, inni przemawiają za kombinacją poradni i przychodni. Wedle mego zdania rozstrzygają o typie takim, czy innym jedynie miejscowe warunki, a te są w Gdyni tego rodzaju, że trzeba zorganizować typ mieszany, umożliwiający poza czynnościami uświadamiającemi ogół i zapobiegawczemi również ambulatoryjne leczenie gruźlicy w jak najszerszym zakresie. W leczenie takie wypadałoby włączyć szczepienia ochronne niemowląt szczepionką BCG, bo szczepienia te jednakże już się popularyzują na terenie Rzeczypospolitej i mają tę jeszcze wielką zaletę, że przyczyniają się pośrednio do uświadamiania szerokich mas ludności, które się mimowoli zaznajamiają z istotą choroby gruźliczej, z jej zaraźliwością i ze sposobami indywidualnej, samoobronnej walki z tą chorobą.

Uprzytomnić sobie przecież trzeba, iż w tej chwili w Gdyni niema poradni przeciwgruźliczej, że niema możliwości ani lecze-

nia, ani izolowania gruźlicy wobec faktu, iż tylko 35 łóżek znajduje się w przerobionym baraku, a więc prowizorycznym szpitalu, przeznaczonych dla chorób zakaźnych, a 50 łóżek znajduje się w szpitalu S. S. Miłosierdzia, przeznaczonych dla chorób wewnętrznych. Niema więc narazie, niestety, mowy o tem, aby móc chociażby w najmniejszym stopniu zaprowadzać, względnie stosować w Gdyni kwarantannę lądową, która — także i co do gruźlicy — winna być w mieście portowem tem, czem jest kwarantanna okrętowa na morzu.

Jak słyszę, jest projektowany w najbliższym czasie wielki szpital dla Gdyni; otóż wedle mego zdania winien on posiadać w miejscu izolowanem odrębny gmach dla chorób zakaźnych, ujęty w swej strukturze tak, by posiadał 6—8 klatek schodowych, do których prowadziłoby tyleż osobnych wejść celem zupełnej izolacji poszczególnych rodzajów chorób zakaźnych (które tak często znajdują się w mieście portowem), przyczem i gruźlica znalazłaby mogła pomieszczenie, może i najobszerniejsze, dla siebie.

Ponieważ najgłówniejszą podstawą przychodni i poradni przeciwgruźliczych jest praca opiekunek - wywiadowczyń, przeto na ich jakość szczególnie w mieście portowem trzeba zwracać najbaczniejszą uwagę. Najdoświadczeńsze, najinteligentniejsze, posiadające szczególny nerw społeczny, pielęgniarki - opiekunki nadają się jedynie do tych instytucyj w Gdyni. Osoby bowiem o wybitnych kwalifikacjach potrafią tu celowo pracować z lekarzami, zrozumieć ich intencje i wypełniać należycie ich zarządzenia. Nietylko bowiem winny opiekunki odwiedzać chorych na gruźlicę, zarejestrowanych w przychodni i ich rodziny, lecz wyszukiwać chorych innych, nie przyjętych do szpitala, starać się dla nich o pomoc lekarską, interwenjować w instytucjach ubezpieczeń społecznych, a co najważniejsze, badać mieszkania, w których chorzy na gruźlicę umierają, starać się o zbadanie ich członków rodziny i zarządzić ścisłe odkażanie mieszkania i odzieży. Wobec tego należy przede wszystkim w mieście portowem zarządzić zgłaszanie przez lekarzy zgonów na gruźlicę, oraz zorganizować dobrze funkcjonujący zakład dezynfekcyjny ze wszystkimi nowoczesnymi urządzeniami i ze sprawną służbą dezynfektorską.

Dowiaduję się w ostatniej chwili, iż np. Zarząd Wydziału Zdrowia przy Magistracie warszawskim ma wystąpić na ple-

num zebrania Warszawskiej Rady Miejskiej z wnioskiem o utworzenie centralnego biura do walki z gruźlicą przy Wydziale Zdrowia.

Zadaniem tegoż biura ma być: 1) prowadzenie rejestracji chorych na gruźlicę niebezpieczną dla otoczenia (chorych prątkujących); 2) koordynacja akcji przeciwgruźliczej na terenie stolicy; 3) referowanie zarządowi miasta wszystkich wniosków z dziedziny walki z gruźlicą, bądź z inicjatywy biura, bądź innych wydziałów magistratu, bądź też instytucyj społecznych; 4) umieszczanie chorych gruźliczych w szpitalach i sanatorjach, a w związku z tem dysponowanie odpowiednią liczbą miejsc w porozumieniu z wydziałem szpitalnictwa magistratu; 5) opracowanie projektu, dotyczącego samej procedury umieszczania chorych.

Otóż podobny zakres działania przypadłby w udziale dobrze zorganizowanej i wszechstronnie pracującej poradni i przychodni w Gdyni.

Lecz nie na tem kończą się sposoby walki z gruźlicą w mieście portowem, więcej i gorliwiej winna tu pracować i działać, niż w innym większym mieście — kontrola sanitarno-policyjna. A zatem jest tu właśnie konieczność najściślejszej i wszechstronnej kontroli sanitarnej nad miejscami sprzedaży mleka, owoców, jarzyn itp. produktów, nad jadłodajniami, hotelami, domami zajezdnymi, pensjonatami, kinoteatrami, miejscami handlu starą odzieżą, autobusami, dorożkami, publicznymi pralniami, fabrykami, warsztatami przemysłowemi, hurtowniami, słowem nad wszystkimi instytucjami, mającemi jakąkolwiek łączność z rozszerzaniem zarazków gruźlicy.

Rzecz zrozumiała, że na stanowisko urzędników sanitarno-policyjnych nadają się w mieście portowem jedynie specjalnie wykwalifikowane osoby, które, posiadając wrodzony zmysł społeczny i takt w obchodzeniu się z ludźmi, przejdą specjalne wykszolenie, by móc wypełniać sumiennie zarządzenia miejskiego Wydziału Zdrowia. Najlepsze i najcelowsze bowiem zarządzenia, przepisy i rozporządzenia nie nie znaczą, skoro ich wykonanie będzie niedostateczne i nieściśle. Zwracam na to uwagę, że każdemu miastu portowemu, szczególnie tak szybko w liczbę mieszkańców rosnącemu, jak Gdynia, grozi o wiele więcej zagrzuźliczenie, aniżeli każdemu innemu miastu. A zatem „*caveant consules*“.

Nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga, łącząca się zarówno z walką z gruźlicą, jak niemniej z walką z chorobami zakaźnymi: otóż chodzi mi o wskazanie konieczności pedantycznego przeprowadzania dezynsekcji, oraz stosowania jej w jak najszerszym zakresie właśnie w naszym portowym mieście Gdyni.

Pamiętać bowiem trzeba, że jest to zagadnienie z tego względu tak ważne, że w Gdyni 90% mieszkańców przypada na stan robotniczy, mieszczący się — bądź co bądź — w ciasnych i często przeludnionych mieszkaniach, a mający przeważnie kontakt z ludźmi i rzeczami, mogącymi mieć insekty, nieobojętne dla przenoszenia zarasków chorobotwórczych.

Przedstawiciele higieny i bakterjologii doby obecnej nie wyłączają możliwości przenoszenia i rozszerzania zarazy przez muchy, pluskwy, pchły, nie mówiąc już o wszach i komarach. Tępienie zatem tych stworzeń jest w miastach portowych, ze względu na ich wyjątkowy charakter, postulatem nieodzownym. Pamiętam, jak stwierdzałem swego czasu w Hamburgu wielkie w tym kierunku starania, jak sumiennie np. odpluskwiano transporty wyładowywane z okrętów, o ile tylko robactwo to stwierdzono; a znana jest przecież rzeczą, że okręty pasażerskie tak często wykazują plagę pcheł i pluskw, które pasażerowie przynoszą z domu na okręt w waliskach, w pościeli, w kocach. Otóż przy wzorowym zakładzie dezynfekcyjnym, o którym mówiłem wyżej, winien znajdować się w Gdyni również wzorowy dział dla przeprowadzania, w razie potrzeby, sumiennej dezynsekcji.

Przechodzę do sprawy walki z alkoholizmem, z uwzględnieniem szczególnem miast portowych, mając przedewszystkiem na uwadze Hamburg, którego poczynania pod tym względem szczegółowo obserwowałem na miejscu przed wojną i śledzę do tej pory. Jeżeli chodziłoby o statystykę porównawczą, dającą obraz liczebny alkoholików w stosunku do chorych wenerycznie i chorych na otwartą gruźlicę, to najnowsze statystyki Rzeszy Niemieckiej (prace np. Woytinsky'ego i Wandenburga) wykazują, iż na 1.000 mieszkańców jest w Rzeszy chorych wenerycznie 5—6, na gruźlicę 4—5, a alkoholików notorycznych 3—4; poza tem podaje miejscowa statystyka hamburska z r. 1929 odnośnie do skali wieku i do płci alkoholików, że:

AKADEMIA MEDYCZNA W POZNANIU

Wydział Lekarski

Zakład Mikrobiologii Lekarskiej

do 30 lat	było	12,7 ⁰ / ₀	mężczyzn,	14,6 ⁰ / ₀	kobiet,
do 40	"	37,2 ⁰ / ₀	"	, 31,8 ⁰ / ₀	"
do 50	"	67,8 ⁰ / ₀	"	, 62,3 ⁰ / ₀	"
do 60	"	90,4 ⁰ / ₀	"	, 84,8 ⁰ / ₀	"

Lecz nie o ten typ alkoholików mi chodzi, gdy mówić mam o zwalczaniu alkoholizmu w mieście portowem, ponieważ charakter takiego miasta i życia przejawiającego się w niem raczej wymaga wyjaśnienia sposobów zapobiegawczych, prowadzących do możliwego ograniczenia alkoholizmu przygodnego, przejściowego, będącego przeważnie powodem załamywania porządku publicznego i szerzenia się chorób wenerycznych, oraz różnego rodzaju przestępstw.

Nie jest moim zamiarem na tem miejscu udowadniać szerzenia się alkoholizmu w Polsce, oraz wyjaśniać jego podłoże; przyczyny bowiem alkoholizmu tkwią głęboko w gospodarczych i społecznych warunkach życia współczesnego, wobec czego stosunek pauperyzmu do alkoholizmu tak jest bliskim, że wszystkie komuny — i największe i najmniejsze zmuszone są w takim, czy innym stopniu w niego wnikać i szukać środków obrony i zapobiegania mu.

Tem więcej odnosi się to do miasta portowego, w którym wręcz nagłą staje się sprawa rozpatrzenia sposobów walki z alkoholizmem, mających i naukowo ugruntowaną podstawę i zarazem dających się przy dobrej, sprawnej organizacji komunalnej z łatwością w życie wprowadzić.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że z dawnej polskiej ustawy antyalkoholowej po ostatniej jej reformie zostały jedynie okruchy, na których całej walki z alkoholizmem wyłącznie opierać nie można, tem mniej w mieście portowem; trzeba zatem wysunąć tu na pierwszy plan wszechstronną i energiczną akcję zapobiegawczą. Przedewszystkiem powinna Gdynia otrzymać specjalne, konkretne, jasno określone miejscowe przepisy policyjne dla prowadzenia restauracji i jadłodajni, dla ograniczenia t. zw. godziny policyjnej, do której wolno napoje alkoholowe sprzedawać, dla likwidowania nocnych lokali i knajp najniższego typu, w których tak łatwo gromadzą się męty społeczne, dla koncesyj wyszynku, których winno się możliwie skąpo udzielać i to ludziom

pewnym, odznaczającym się nienagannem życiem, dającym gwarancję rzetelnego prowadzenia restauracji.

Chcąc dojść do zamierzonego celu trzeba baczyć na to, by urzędnicy policyjni, sprawujący urzędowy nadzór nad wszystkimi miejscami sprzedaży trunków alkoholowych, byli sami ludźmi trzeźwymi, nie dającymi się przekupić ani pieniędzmi, ani poczęstunkiem, ani podarkami. Żelazne ręce tych urzędników muszą być czyste bezwzględnie.

Poza temi poczynaniami, będącemi jedynie atrybutem urzędowych władz policyjnych i ich kompetencją, pozostaje mnóstwo innych zarządzeń i instytucyj, należących wyłącznie do czynności i uprawnień samorządowych. Otóż na pierwsze miejsce wysuwa się organizowanie jadłodajni bezalkoholowych, czy to pod postacią mleczarni, czy też innych miejsc sprzedaży napojów bezalkoholowych. Z tego typu jadłodajni powstać muszą zbiegiem czasu, i to automatycznie, dobrze prowadzone domy ludowe, może nawet w przyszłości budowane zbiorowym sumptem robotników, o charakterze wstrzemięźliwym.

Nie sędzę bynajmniej, by zakładać w Gdyni jedynie ludowe bezalkoholowe gospody, nie—niechaj powstają i najwykwintniejsze mleczarnie i kawiarnie, przyczem we wszystkich tych instytucjach, czy ludowych czy wykwintnych, dostosować się winno urządzenia ich do kulturalnego poziomu gości, dla których instytucje te są przeznaczone. I tak trzeba w ludowych gospodach bezalkoholowych unikać zbyt wielkiego komfortu, boć mają one zastąpić ludziom pracy środowiska, w których czuć się mają, jak w domu; panować musi tam jednakże bezwzględnie kultura czystości, jasności, estetyki, podtrzymywana i urozmaicana godziwemi rozrywkami, jak czytaniem, grami towarzyskimi, muzyką.

Bardzo wskazanem urządzeniem dla miasta portowego są t. zw. miejskie wózki ruchome (latem w większych niemieckich miastach stale kursujące), a sprzedające tanie, orzeźwiające napoje bezalkoholowe, jak zimną kawę, herbatę, rozmaite limonjady, wodę sodową; jeździć one winny w pobliżu portu, po ulicach miasta, docierając poza tem do większych środowisk pracy, a więc do warsztatów fabrycznych, do budowli, oraz wszędzie tam, gdzie zrzesza się większa liczba robotników.

Zimą natomiast i jesienią winny się znajdować w odpowiednich schronach (obserwowałem to w wielu miastach zachodnich Niemiec) automaty z gorącym mlekiem lub herbatą, czy kawą mleczną, gdzieby zziębnięty i głodny przechodzień znalazł dzień, a możliwie i nocą tanie i rzeczywiście wzmacniające pokrzepienie.

Ponieważ nie wszyscy goście, wchodzący do restauracji, sprzedających trunki alkoholowe, udają się do nich w tym jedynie celu, aby pić te trunki, lecz, aby się posilić lub spotkać z interesantami, czy znajomymi, winien samorząd miasta portowego o to się postarać, aby wszystkie restauracje poza napojami alkoholowymi miały również zawsze wody mineralne, sodowe i limonjady na życzenie gości, chcących gasić pragnienie trunkami bezalkoholowymi. Poza tem powinny samorządy dbać skrupulatnie o to, aby wszędzie, czy to na ulicach, czy w urządach, w publicznych instytucjach, na dworcach, we wszelkich warsztatach pracy była zawsze dana łatwa sposobność napicia się świeżej, orzeźwiającej, dobrej wody.

Powyższe moje uwagi bynajmniej nie wchodzą w zakres utopji, są bowiem w całej rozciągłości wykonalne, jak uczy obserwacja licznych samorządów na zachodzie, stosujących z powodzeniem sposoby, wyłuszczone przeze mnie. Lecz i u nas zaczyna się w tym kierunku praca. Wskażę na miasto Łódź, gdzie Wydział Opieki Społecznej wyłonił z pomiędzy siebie sekcję dla walki z alkoholizmem z jasno określonymi statutem celami działalności. Z tej to sekcji wyłoniłaby się w Gdyni z biegiem czasu samorządnie — w to wierzę — poradnia dla spraw alkoholizmu, przyłączona do ogólnego Ośrodka Zdrowia.

Ponieważ w Polsce niewolnej byłem pierwszym, który przy samorządzie poznańskim zorganizował w r. 1907 poradnię dla spraw alkoholizmu, mogę z doświadczenia (bo po dziś dzień poradnią taką przy zakładzie Higieny Społecznej Uniwersytetu Poznańskiego kieruję) zaznaczyć, iż działalność tych poradni ma w walce z alkoholizmem nieprzeciętne znaczenie. Mogę znowu wskazać na przykład Hamburga, który stale sieć swych poradni rozszerza i stwarza tem samem ogniska wstrzeźliwości, które nie są bez wpływu na tok życia w tem wielkiem mieście portowym.

Trzeba pamiętać i o tem, że tego rodzaju instytucja w Gdyni bezwątpienia stałaby się centralą idei wstrzemięźliwości, regulującą i podtrzymującą wszelkie środki samorządowe, nadające się do walki z alkoholizmem. Kto mógłby być kierownikiem takiej poradni? Bezwątpienia najwięcej nadawałby się na tę pozycję lekarz, dobrze obeznany ze sprawą alkoholizmu, lecz z braku takiego lekarza, może kierować nią każdy przeciętny inteligent, dobry organizator, znawca sprawy, potrafiący wokół siebie zgromadzić do współpracy odpowiednich obywateli, chętnych do pracy społecznej w tym kierunku.

Ostatecznie winien Wydział Opieki Społecznej właśnie w mieście portowem urządzić przytułek, jako miejsce przymusowej pracy dla notorycznych alkoholików, z którymi władza policyjna nie może dać sobie rady, którzy stale szerzą niesmak, zgorszenie na ulicach (tak bardzo niepożądane w miastach portowych) i dają powód do niemiłych scen w rodzinie i w miejscach publicznych, stwarzając w przytułkach takich teren odpowiedniej pracy dla nich (np. rąbanie drzewa, drobne reperacje, malowanie sprzętów i t. p. zajęcia), by pracą tą, będącą równocześnie lekarstwem dla nich, opłacali pobyt swój w przytułku. Rzecz zrozumiała, iż mieszkańcy takiego przytułku mogą i poza nim wykonywać jakiegobądź rodzaju pracę, jednakże zawsze w skupionych rotach pod dozorem zupełnie wstrzemięźliwych kierowników.

Jest rzeczą znaną ogólnie i pod względem psychologicznym już należycie ocenianą, iż przedewszystkiem w każdym mieście portowem ze względu na fluktuację najrozmaitszych typów ludzi, co chwila się zmieniającą, dzieci i młodzież narażeni są więcej, niż w innych miastach, na demoralizację, mianowicie drogą naśladowania starszych. To też wedle mego zdania winno się istniejącą w Gdyni Stację Opieki nad matką i dzieckiem rozszerzyć i dać przez nią i przy niej również opiekę dzieciom starszym i młodzieży przez organizowanie półkolonij dziecięcych i młodzieży. Tą bowiem drogą, logiczną i celową, wyszkolić można wrażliwy umysł dzieci i młodzieży w kierunku etycznym i moralnym, przygotowując równocześnie zdrowe podłoże dla rozumnego wychowania fizycznego młodego pokolenia i przeciwdziałając tem samem szerzeniu się gruźlicy i alkoholizmu.

Poza temi najważniejszymi klęskami społecznymi, które powyżej (oprócz plagi chorób wenerycznych) omówiłem, są jeszcze dwie choroby o charakterze społecznym, obecnie w Gdyni jeszcze nienależycie zwalczane, mianowicie jaglica i rak, który pod postacią raka wargowego znajduje się najczęściej w miastach portowych z tego względu, że w nich to jest bardzo rozpowszechnione palenie tytoniu w krótkich fajeczkach, trzymany stale w ustach.

Nie wchodząc bliżej w etiologję i sposoby szerzenia się tych dwóch, ostatnio wymienionych schorzeń, wysnuwam ze wszystkich moich, wyżej podanych uwag, następujący wniosek:

Najpilniejszą dla Gdyni sprawą jest obecnie stworzenie i urządzenie wzorowego, technicznie i organizacyjnie na najwyższym poziomie wymogów higieny społecznej będącego Ośrodka Zdrowia, w którym pomieścić się winny wszelkie poradnie i przychodnie dla chorób wenerycznych, gruźlicy, alkoholizmu, jaglicy, raka, jako też dla opieki nad matką i dzieckiem z sekcją półkolonij dziecięcych i młodzieży.

Kto to jednakże ma wykonać, kto dać inicjatywę i władzom państwowym i samorządowym do zarządzeń i poczynañ, zmierzających do osiągnięcia wyżej wyłuszczonych celów? Otóż filja Tow. Higienicznego Warszawskiego, do której wstąpić powinni wszyscy lekarze z miasta Gdyni, inteligencja zawodowa i samorządowa, oraz wszyscy obywatele o wyczuciu społecznem i obywatelskiem.

Stwórzmy z tej placówki „higieniczne sumienie“ Gdyni!
